

VI

– Nauczyłem się zmywać naczynia w morzu. – Ciągnął swoją opowieść jakby nie usłyszał zgrzytliwego pytania córki. – Jednak ziemniaki gotowane w morskiej wodzie są niesmaczne, bo nie dość, że śmierdzą, to stają się gorzkie. Woda z Adriatyku zupełnie nie nadaje się do mycia włosów ani do prania, ani do płukania, ani także do mycia zębów. Twoja mama musiała spłukać z siebie sól po każdej kąpieli, a pływaliśmy w morzu wiele razy dziennie. Doprowadzało mnie to do szału, kiedy patrzyłem, jak marnuje drogocenny płyn. Nie powiedziałem jednak ani słowa, tylko coraz mocniej zaciskałem zęby, aby nie wyartykułować w złości tego co rzeczywiście myślę.

– Nie trzeba być na Saharze, żeby pokochać wodę – rzekła Ida pociągając z plastikowej flaszki łyk niegazowanej wody mineralnej, jakby jej od tej opowieści zaschło w gardle.

– Tak – przyznał córce rację. – W zupełności wystarczą do tego przydługie wakacje nad Adriatykiem.

– Jeszcze szybciej niż słodkiej wody zaczęło nam brakować poczucia humoru... – wrócił do zostawionego na chwilę tematu, – a wraz z tym chęci do współżycia. To, czego przed ślubem zawsze nam brakowało, teraz mieliśmy w dowolnej ilości i w każdej chwili, jak słonego morza... Pierwszą oznaką przesytu było ograniczenie gry wstępnej, a potem zupełny brak pieszczot. Seks stał się zwierzęcą formą rozładowania frustracji, bardziej przypominał walkę o zaspokojenie popędu niż ukoronowanie miłości. Nasza intymność zamieniła się z wycieczki krajoznawczej w ostry rajd po górskich zakrętach z piskiem opon i na krawędzi zdrowego rozsądku.

W końcu zabrakło między nami jakichkolwiek czułych gestów, nawet dotykania się, jakbyśmy się bali, że natychmiast doprowadzi ono do współżycia, które przestało być radosne. Szukaliśmy samotności na tym kamienistym skrawku lądu. Potrafiliśmy przesiedzieć kilka godzin, udając, że nie widzimy się nawzajem. W końcu unikaliśmy jedno drugiego, bo nie mogliśmy już na siebie patrzeć. O wszystko mieliśmy do siebie pretensje

i najmniejszy drobiazg, nawet zbyt głośne zamieszanie herbaty, stawało się powodem do kłótni. A jak nie było żadnej przyczyny do sporu, to mama mi zarzucała, że nie tak się na nią popatrzyłem jak powinienem...

 Nie cierpieliśmy się w dzień, a nie kochaliśmy w nocy...

 Do łóżka przychodziłem dopiero wtedy, gdy twoja mama zasnęła.

 Jest wiele prawdy w tym, co powiedział Franco Lambardi: „większość mężczyzn zabrałaby na bezludną wyspę kobietę i na wszelki wypadek siekierę”.